

ROMAN KARKOSIK

Roman Karkosik wcale nie należy do najbogatszych ludzi w Polsce, jak o nim się pisze, jest skromnym i uczciwym przedsiębiorcą i jednym z największych inwestorów giełdowych Europy Środkowowschodniej. Nie wiadomo o nim za wiele, ponieważ jego zdaniem rozgłos nie jest korzystny dla interesów. Dziennikarze piszą o nim stosując nowomowę jak o graczu giełdowym, podczas gdy on i jego żona w przeciwieństwie do giełdowych przekrętów i układów mafijnych na polskiej giełdzie, inwestował w akcje różnych przedsiębiorstw, które często stawiał na nogi i pomagał im wyjść na prostą.

Roman Karkosik urodził się 9 maja 1951 roku, pochodzi z Czernikowa, wsi w pobliżu Torunia. Uczył się w toruńskim Technikum Cukierniczym, które ukończył w 1970 roku z tytułem technika mechanika, specjalizując się w budowie maszyn i urządzeń wykorzystywanych w przemyśle cukierniczym. Swoją działalność Roman Karkosik rozpoczynał, prowadząc w rodzinnej miejscowości bar, a następnie fabrykę napojów. Od 1989 roku założył działalność gospodarczą **KARO – Roman Karkosik**, jest to przedsiębiorstwo produkcyjno-handlowe działające w branży zajmującej się przewodami elektrycznymi i osprzętem elektroinstalacyjnym. Następnie zajął się skupem złomu, zdobyte materiały wykorzystując jako surowiec produkcyjny, a ostatecznie założył sieć skupów działających w całej Polsce. Skupowane materiały sprzedawał też za granicą.

W 1991 roku Roman Karkosik zaczął działać na rynku tworzyw sztucznych i jako pierwszy w Polsce zajął się produkcją butelek z tworzyw sztucznych. W 1993 roku Karkosik zajął się inwestycjami giełdowymi, do tej działalności przyłączyła się też jego żona Grażyna. Inwestowanie na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych przyczyniło się do jego dalszych sukcesów, wspierał spółkę akcyjną Boryszew, którą kontrolował od 2000 roku.

W 2005 roku przejęła ona 30 proc. akcji Impexmetal, przedsiębiorstwa działającego w przemyśle metalowym. Karkosik został też udziałowcem Alchemii, firmy Skotan i przedsiębiorstwa hutniczego Hutmen. Sponsorował też polski żużel jako udziałowiec KS Toruń Unibax, inwestując w niego w 2006 roku.

W 2017 roku majątek Romana Karkosika wyniósł 2miliardy 278 mln złotych.

Karkosik posiada 10 proc. udziałów Narodowego Funduszu Inwestycyjnego Krezus, 57 proc. akcji koncernu Boryszew, 66 proc. akcji Alchemii i 89 proc. akcji Hutmenu. Kontrolowane przez niego spółki przejęły m.in. Elanę, Impexmetal oraz Grupę Maflow. Od 1989 roku Roman Karkosik nieprzerwanie prowadzi firmę KARO – Roman Karkosik.

Życie prywatne

Rodzicami Romana Karkosika są Alina i Jan Karkosikowie, jego ojciec zmarł w 1985 roku, matka przewodniczy klubowi seniora w Czernikowie. Roman Karkosik ma dwóch braci – Ryszard jest najstarszy, działa jako właściciel przedsiębiorstwa Elkard, natomiast Mirosław, najmłodszy z rodzeństwa, jest właścicielem sklepów jubilerskich Eliza.

Żona Karkosika, Grażyna Karkosik, podobnie jak on inwestuje na giełdzie.

Małżonkowie mają rozdzielność majątkowa, a Grażyna Karkosik również znalazła się na liście najbogatszych Polaków.

Roman Karkosik pojawił się na liście 100 najbogatszych Polaków Forbesa w latach 2014, 2015, 2016 i 2017. W 2017 roku zajął 10. miejsce. W 2008 roku uzyskał 1014. miejsce w Rankingu Miliarderów Świata Forbesa.

Ma miliardy i pałac. Szuka złóż na trzech kontynentach. Nazywa się Karkosik. Roman Karkosik

Zależy od niego los 15 tysięcy ludzi w fabrykach na całym świecie. Niezwykła kariera chłopaka z Czernikowa będzie zapewne kiedyś omawiana w podręcznikach ekonomii. I w historycznych analizach polskiej transformacji.

Roman Karkosik przyszedł na świat jako drugie dziecko szefowej geesowskiego zajazdu i urzędnika pocztowego. Ładny chłopak, o trochę dziewczęcych rysach. I bystry, jak pozostali dwaj bracia. Rodzice posłali go do technikum w Toruniu. Uczył się dobrze, ale wyłącznie tego, co wydawało mu się potrzebne. Już wówczas ujawnił się **jego sławny "kalkulator w głowie"**. Łatwością liczenia bił rówieśników na głowę (a były to czasy, w których kalkulator uchodził za luksus), pozostałe przedmioty traktował bez większej uwagi.

Na piwo do Krzysztofa

Studia to nie był wtedy dobry interes. Roman dostał posadę magazyniera w SKR.

Grażynę, przyszłą żonę poznał w rodzinnym Czernikowie - była barmanką w lokalu prowadzonym przez matkę. Po ślubie kupili niewykończony dom koło targowiska. Roman wygospodarował trochę miejsca na "bar uniwersalny kategorii III". Bar jak bar, tyle że u Karkosika piwo, o które wówczas prywatni musieli walczyć w państwowych centralach, było zawsze. Roman (a właściwie Krzysztof, bo tak wszyscy na niego mówili) już wówczas **miał symptomy pracoholizmu** - starą warszawę przerobił na dostawczaka i handlował czym popadło. Ale pociągała go produkcja. Zaczął od oranżad, których brakowało na lokalnym rynku. Wkrótce była - za sprawą Karkosików.

Przy budowie zakładu był problem z zakupem kabli elektrycznych. Prywaciarze w latach 80. mogą już coraz więcej, więc w Czernikowie rusza produkcja kabli (firma "Karo - Roman Karkosik" istnieje w Czernikowie do dziś w internecie można zobaczyć prawdziwy cymes - jej stronę internetową nie zmienioną od 2001 roku).

Komentarz: Cymes to słowo żydowskie – już wiadomo, kto pisał ten tendencyjny giełdowy artykuł.

Cymes – złożona z warzyw i owoców potrawa kuchni żydowskiej, głównie z marchwi, suszonych śliwek i jabłek, ale może występować także w wersji z ziemniakami, innymi warzywami, mięsem oraz różnymi suszonymi owocami. Składniki są duszone lub pieczone. Potrawa podawana jest na słodko.

Najczęściej spotykane wyrazy bliskoznaczne słowa cymes to: fenomen, cud miód ultramaryna, mecyje, okaz, specjal, delikatesy, delicja, cacko, skarb, frykas, delikates, majstersztyk, klejnot, dziw nad dziwy, arcydzieło, ambrozja, przysmak, poemat, smakołyk, rarytas, unikat, cudo, wyjątek, rzadkość, perełka, brylant, .

Ale do produkcji kabli potrzebna była miedź, a tu znowu trzeba było czapkować państwowemu monopoliście. Karkosik otwiera więc własne punkty skupu metali kolorowych. **Gra na nosie gigantom**, skupuje taniej niż huty, bo płaci natychmiast.

Metale z odzysku okazują się prawdziwa żyłą złota, zwłaszcza że idzie nowe i otwierają się granice. Również te dotąd zaryglowane - do bratnich krajów postsowieckiego bloku. **W zgliszczach państwowych molochów Karkosik dostrzega znakomity biznes.** W urzędzeniach z epoki socjalizmu nie szczczędzono cennych metali. Przedsiębiorca z Czernikowa kupuje za grosze, wozi na Zachód, z ogromną przebitką.

1200 zł dla prezesa

Nie wpada przy tym w nowobogacką manierę. Żadnych luksusowych aut, żadnej rewii mody czy bankietów z uginającymi się stołami. **Nie oszczędza na jednym - ludzi jest w stanie opłacać hojnie.** Rzecz jasna nie tych z produkcji, ale tych, którzy posiadają wiedzę i umiejętności, które akurat mogą się przydać. Tak jest do dziś - świętę Karkosika stanowią profesorowie, eksperci do spraw podatkowych, radcy prawni, technologowie. Uczone grono musi tylko dostosować się do stylu pracy szefa - żadnych ozdobników, retorycznych wstępów. Krótko i na temat.

Do takich spotkań Karkosik jest zazwyczaj dobrze przygotowany. Prowadzi nocny tryb życia, wiele spraw omawia ze swoimi prezesami po północy. Podczas narad ma już zwykle dobrze przygotowane scenariusze, szuka tylko potwierdzenia. Albo zaprzeczenia - bo w biznesie potrafi całkowicie wykasować emocje.

Jest też absolutnie elastyczny. W jednej chwili potrafi pożegnać się z biznesem, który jeszcze kilka dni wcześniej wydawał się jego oczkiem w głowie. I błyskawicznie wykorzystuje łaskawość państwa. Gdy na zwolnienia liczyć mogą firmy polonijne, rozkręca polonijny interes, w momencie wprowadzenia ulg dla zakładów pracy chronionej zatrudnia inwalidów. Wszystko, aby obniżyć znieawidzone podatki. Niedawno, podczas sprawy sądowej związanej z firmą Skotan zarobki musiał ujawnić prezes firmy.

- Czy to możliwe, żeby prezes spółki giełdowej zarabiał 1200 złotych? - dopytywał zdumiony sędzia.

- To zupełnie legalne. Po prostu nie chciał płacić wysokiego ZUS-u i podatków. Zatrudniony został na płacę minimalną i dodatkową umowę menedżerską za zarządzanie firmą - nie owijał w bawełnę Karkosik.

Wynagrodzenie dla menedżera wynosi 85 000 złotych.

Miliarder

Ale jesteśmy jeszcze w początkach lat 90. W realiach lekkiego chaosu ekonomicznego Karkosik pływa jak ryba, bo to czas, w którym pomysł oznacza wszystko. Ale w tych wodach jest jeszcze leszczem. W 1993 roku rząd Waldemara Pawłaka prywatyzuje Bank Śląski. Po akcje, wycenione na 50 zł, ludzie stoją przez całą noc, za kilka tygodni będzie można je sprzedać po 675 zł. Karkosik wyklada wszystkie pieniądze, ustawia ludzi w kolejkach (obowiązuje limit). Teraz ma do dyspozycji bardzo pokaźną kwotę. Zachowuje zimną krew. Po cichu skupuje akcje mało popularnego Boryszewa. W 2000 roku, wydając 30 milionów, przejmuje kontrolę nad firmą. Akcje kupowane po 15-20 groszy po 5 latach kosztują 187 zł.

Z wyliczeń "Forbes" i tygodnika "Wprost" wynika, że mało znany jeszcze kilka lat wcześniej inwestor giełdowy jest miliarderem. Z majątkiem szacowanym na 1,15 mld. Karkosik pojawia się na liście najbogatszych Polaków. Od razu na 9. miejscu.

Nawet znajomi z Torunia nie dowierzali wówczas, że zaszedł tak daleko. Wysoki brunet w obowiązkowej czarnej marynarce i czarnej koszuli stał się najbardziej oczekiwanym gościem bankietów. Tym bardziej że zaproszenia przyjmował rzadko. W Toruniu głównie wtedy, gdy rozgrywał grę związaną z Elaną.

Czytaj też: Roman Karkosik. Akcje jego spółek dały zarobić więcej niż Apple'a!

Złota Elana

Tę ostatnią warto przypomnieć. Zaczęło się od butelek PET, które podbiły rynek napojów. Karkosik jak zwykle próbował rynek wyprzedzić - nie chciał produkować butelek, ale maszyny do ich produkcji. Urządzenia konstruowane przy ul. Wapiennej sprzedawały się znakomicie, ale Karkosik znowu myślni był dwa kroki dalej. I po raz kolejny zaryzykował - zastawił w banku wszystko i kupił w Szwajcarii maszyny do produkcji polimeru amorficznego za 14 milionów złotych. Wszystko szło dobrze, dopóki w 2006 roku ceny granulatu na światowych rynkach nie spadły o połowę. Do tego Unibax miał w Elanie 2 miliony złotych długu.

Dalszemu biegowi wydarzeń długo przyglądał się Urząd Ochrony Państwa, ale nikomu ostatecznie zarzutów nie postawił. Elana kupiła od Karkosika szwajcarskie maszyny za... 43 miliony. W dodatku dyrektorem nowo utworzonej spółki Elana PET został dotychczasowy szef Unibaksu. Co ciekawe, w roli negocjatora w rozmowach z Elaną wystąpił wówczas, znany dobrze w UOP, bydgoski biznesmen Mirosław Stajszczyk.

Czas na Elanę nadszedł kilka lat później. Gigant z epoki socjalizmu zarządzany był dość nieporadnie przez NFI Fortuna. Karkosik po transakcji z maszynami nie był w Fortunie mile widzianym gościem. Ale już inny giełdowy rekin Zbigniew Jakubas - owszem. Elanę kupił więc Jakubas, po czym natychmiast odsprzedał Karkosikowi.

Wartość zakładu oszacowano na 43 miliony, czyli kwotę, za którą Karkosik sprzedał zakładowi szwajcarskie maszyny. Po latach biznesmen wyzna portalowi biznes.pl: "Spółka produkująca włókna w zasadzie straciła sens bytu. Ale Elana to był dosyć tani zakup.

Zapłaciłem za nią ok. 10 mln USD, a same instalacje sprzedałem później za 15 mln USD. Poza tym w pierwszych latach Elana bardzo dobrze zarabiała. Koszt zakupu zwrócił się w zysku po pierwszym roku. I nadal teren Elany jest olbrzymi, przy dobrej lokalizacji w Toruniu ma ciągle ogromny potencjał."

Przejęcie za bezcen? Być może, ale trzeba oddać Karkosikowi sprawiedliwość, że po Elanę nie ustawiały się kolejki, a i nikt nie miał wówczas pomysłu na restrukturyzację.

Podobną okazją był pałac Zboińskich w Kikole, zamieniony po wojnie na ośrodek kolonijny. Za zabytek z 10-hektarowym parkiem, znanym między innymi z pobytu Chopina, Karkosik zapłacił rzeszowskiemu Instalowi 450 tys. zł. To miejsce, do którego dziś zapraszani są jedynie najbardziej zaufani goście. Wielka samotnia Karkosika, w której na piętrze światło nie gaśnie do późna w nocy.

Pieniądze zarobione na Elanie pomogły Karkosikowi jeszcze silniej potrząsać giełdą. Jego konikiem były niedoszacowane spółki, których akcje dyskretnie skupował, a przejmując nad nimi kontrolę, wyprowadzał na prostą. Jedną z nich była Alchemia z Brzegu, znana z obróbki świńskich skór. Karkosik całkowicie zmienił profil jej działania i uczynił z niej polskiego lidera w produkcji rur. Kapitalizacja firmy w ciągu 10 lat wzrosła w tym czasie z kilkudziesięciu milionów do miliarda.

We wzajemnych powiązaniach spółek giełdowych gubili się nawet wytrawni gracze, więc wielu dla pewności śledziło każdy ruch inwestora i szło jego śladem. Żartowano nawet, że Karkosik powinien stworzyć fundusz inwestycyjny Leming, do którego natychmiast podczepiłoby się mnóstwo drobnych inwestorów.

W tym roku wyszło na jaw, że wśród "podczepionych" znajduje się m.in. Aleksandra Stajszczak, żona Mirosława. Była Miss Polonia w 1993 roku jest właścicielką akcji Boryszewa wartości około 55 milionów złotych.

Chętnych do podczepiania byłoby sporo, zwłaszcza wśród polityków. Ale tu Karkosik wyraźnie okazuje brak zainteresowania. Chyba że mogą być użyteczni, tak jak zdymisjonowany niedawno minister skarbu Mikołaj Budzanowski, który został członkiem zarządu i dyrektorem do spraw rozwoju Boryszewa. Gdy **politycy widzieli w nim wybawcę upadające Stoczni Gdańskiej**, Karkosik dyskretnie podziękował za propozycję: - Nawet tam pojechałem, obejrzałem, przeanalizowałem. Można powiedzieć, że zmarnowałem 3 dni - mówił w wywiadzie.

Tych ostatnich udziela zresztą wyjątkowo rzadko i to niemal wyłącznie pismom związanym z giełdą. Z "Pomorską" początkowo umówił się na rozmowę, ale już następnego dnia jego telefon ogłuchł.

Gdzie dzwoni

W interesy z ludźmi Kościoła również wchodzi bez entuzjazmu. Owszem, dołożył z żoną (która uchodzi za osobę bardzo religijną) tu i ówdzie, wspiera swoją parafię w Kikole (ufundował m.in. kaplicę w Konotopiu), obowiązkowo uczestniczy w kolędzie, ale w rolę hojnego mecenasa raczej nie lubi się wcielać. Przez pewien czas wspierał Wyższą Szkołę Filologii Hebrajskiej prowadzoną przez franciszkanów, których nakłonił do utworzenia... kierunku biznesowego. Współpraca fundacji Karkosików z franciszkanami została jednak nagle przerwana wskutek sporów personalnych.

Krótką współpracą z o. Rydzykiem (telefonია komórkowa) była jednym z najmniej udanych przedsięwzięć Karkosika. Biznesmen szybko się z niej wycofał, a firmę sprzedał Zygmuntoowi Solorzowi, co raczej entuzjazmu w kręgach Radia Maryja nie wzbudziło.

Również emocje sportowe były mu raczej obce, w przeciwieństwie do młodszego brata, Mirosława, który wiele razy angażował się w przedsięwzięcia sportowe. Przejęcie toruńskiego klubu żużlowego uznawane było z początku za ukłon poczyniony przez Karkosika w zamian za załatwienie kilku poważnych transakcji w Toruniu. Chyba jednak z czasem właściciel Unibaksu połknął bakcyła i dziś wydaje się mocno zaangażowany w czarną ligę. Nie zmieni tego zapewne ostatnia awantura związana z wycofaniem klubu z finałowego meczu. Karkosika będzie co prawda kosztowała sporo, ale ten gest wpisuje się w logikę jego działań biznesowych: nie ma miejsca na sztukę dla sztuki. Jeśli mecz osłabionej kontuzjami drużyny i tak skazany był na porażkę, lepiej zapłacić i nie tracić na niego czasu.

Zapięcie pasów

Na początku ubiegłego roku w branżowych serwisach pojawiła się informacja o sprzedaży warszawskiego Przedsiębiorstwa Badań Geofizycznych. Stu pracowników zapłaciło państwu za 85 proc. akcji 14,1 mln złotych. Skąd mieli na to pieniądze? Pożyczyli od Romana Karkosika, któremu sprzedali później akcje. W zamian inwestor dał wszystkim gwarancje zatrudnienia.

Skomercjalizowane w 2007 roku PBG to jedna z mniejszych firm w branży geofizycznej. Przed sprzedażą notowała 15 mln rocznego przychodu. Po co Karkosikowi geofizycy?

Krótko po zakupie PBG w innych instytucjach geofizycznych rozdzwoniły się telefony: "Facet chce, żebyśmy mu znaleźli złoto, jak tego złota nie dostanie, to nas rozgoni" - zwierzali się spłoszeni geofizycy z Warszawy kolegom w kraju.

Złoto, którego szuka spółka Krezus, leży w Gwinei (podobnie jak interesujące go boksyty). **Ale u Karkosika nie ma mowy o gorączce.** Pod ziemię sięga bardzo ostrożnie. Nie zaraził się również wirusem ropy i gazu, który rozłożył niektórych jego kolegów z listy najbogatszych. Woli nikiel i kobalt w Indonezji.

Surowce to zysk, na który trzeba poczekać. Bardziej namacalne pieniądze są do uzyskania na rynku motoryzacyjnym, w który konsekwentnie wchodzi Karkosik. Często podkreśla przywiązanie do produkcji - lubi widok maszyn i tirów wyładowanych konkretnymi produktami.

Właściciele nowych samochodów (zwłaszcza tych ze stajni VW) mogą nie zdawać sobie sprawy, że siadają na fotelach i zapinają się pasami wyprodukowanymi z włókien produkowanych przez Elanę. Ołów z akumulatorów pochodzi z Baterpolu, płyn w chłodnicach z Boryszewa, a tlenki użyte w okładzinach hamulców - z hut Karkosika. W fabrykach Maflow (Włochy, Hiszpania, Brazylia, Chiny), przejętych w 2010 roku przez polskiego potentata (za zaledwie 120 mln zł), powstają również przewody klimatyzacji, hamulców i lpg.

Karkosik nie kryje, że chce być globalnym graczem. Porządkuje spółki, spogląda w coraz bardziej egzotyczne zakątki. Już 25 proc. przychodów zapewniają mu zagraniczne przedsięwzięcia.

Grupa kapitałowa Karkosika to obecnie 32 firmy produkcyjne oraz 20 firm handlowych i serwisowych na trzech kontynentach. W 11 krajach pracuje dla niego 15 tysięcy pracowników. Rocznie sprzedają produkty wartości ponad 6 miliardów złotych.

Większość zatrudnionych nigdy nie miała okazji zobaczyć właściciela. Bo Karkosik nie zasiada w zarządach. Kontroluje, żongluje, przestawia figury na szachownicy.

Po mnie choćby biznes

W 2004 roku Karkosik przejął Drugi Narodowy Fundusz Inwestycyjny. Nazwę zmienił na Krezus SA. Zapewne zna historię starożytnego lidyjskiego króla, bo w zaciszu wewnątrz pałacowych łubí sięgać po dzieła starożytnych myślicieli. Wie zatem, że pławiający się w bogactwie władca rzucił się w ogień (według innych historyków skończył na wygnaniu).

Komentarz: Akurat jest to nieprawda, król ten był wielkim władcą i wielkim mecenasem uczonych, sztuki i filozofów.

Co chciałby pozostawić po sobie Roman Karkosik oprócz pałacu w Kikole i ogrodu z piękną kolekcją róż?

Na pewno nie darowiznę. W rozmowie z Pulsem Biznesu przyznaje, że perspektywa podzielenia się 40 proc. ze skarbem państwa jest dla niego nie do zaakceptowania. Dlatego założy fundację. Prace nad lekiem na raka? Walka z głodem? Stypendia dla dzieci z ubogich rodzin? Bynajmniej - fundacja dla młodych z pomysłem na biznes. Może mało romantyczne, ale na pewno konsekwentne.

Biznes musi się toczyć.

Ale na razie najbogatszy człowiek w regionie może spokojnie popijać ulubioną kawę (którą zawsze pochłaniał w wielkich ilościach). Najlepiej w sieci Coffee heaven, którą też sobie kupił.

Skarb pod Zatoką?

Potas to nowy pomysł Romana Karkosika. W drugiej połowie lat 60. podczas badań geologicznych w Zatoce Puckiej dowiercono się do złóż krystalicznego minerału o lekko czerwonym zabarwieniu. Okazało się, że pod wodą na głębokości około 600-800 metrów spoczywają potężne złoża polihalitu (uwodnionego siarczanu potasu, wapnia i magnezu). O ile w całym kraju złoża tej cennej soli szacuje się na 670 mln. ton, w okolicach Pucka jest go aż 597 mln. Co więcej, są to złoża bardzo korzystnie położone, w przeciwieństwie do tych w głębi Polski. Czy wydobycie soli prowadzone pod dnem jest droгим przedsięwzięciem? - Łatwiejszym niż w przypadku kopalni węgla - wyjaśnia profesor Grzegorz Pieńkowski z Państwowego Instytutu Geologicznego.

- Kopalnie lokuje się na brzegu, a pod wodą umieszczone są chodniki. Na powierzchni wody stają tylko szyby wentylacyjne, powietrze może być włączane i bez nich.

Gdy tylko kontrolowana przez Karkosika spółka Mineralis wystąpiła o koncesję rozpoznawczą, w mediach rozgorzały spekulacje. Sól potasowa to główny surowiec do produkcji nawozów dla rolnictwa. Obecnie polskie koncerny importują ją głównie z Rosji i Białorusi. Kopalnia w Zatoce Puckiej mogłaby być poważną alternatywą. Ale czy tylko o to chodzi? Romana Karkosika może jednak interesować coś znacznie cenniejszego, bo z soli potasowej wyodrębnić można bardzo cenne izotopy potasu wykorzystywane zarówno w syntezie organicznej, jak i - w stopie z sodem - jako chłodziwo w reaktorach jądrowych. Jak znalazł w kontekście budowy pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce. A energia to jeden z koników największego polskiego finansisty. Do sukcesu jednak daleko.

- Nie ma wątpliwości, że zastrzeżenia będą mieli ekolodzy - przewiduje profesor Pieńkowski. - Chodzi o obszar w ramach sieci Natura 2000. O ile sama kopalnia nie stanowi problemu, to hałdy, które są nieuniknione przy wydobyciu - owszem. Bardzo trudny będzie etap konsultacji społecznych. Warto przypomnieć, że w ten sposób upadł już plan wykorzystania bardzo cennych suwalskich złóż tytanowo-magnetytowych.

Rozmowa z ADAMEM ROGUSKIM, publicystą Gazety Giełdy "Parkiet"

- **Działania Romana Karkosika na giełdzie wielokrotnie budziły kontrowersje. Chodziło o wzajemne powiązania jego spółek. Na ile słuszne były to zarzuty?**

- Rzeczywiście między firmami z portfela Romana Karkosika występowały krzyżowe powiązania właścicielskie, co powodowało, że wycena giełdowa jednej spółki miała wpływ na wycenę - i zarazem wyniki finansowe - innej. Ale tak było w przeszłości, już od dawna takich powiązań nie ma.

- **Ale istnieje nadal grupa podążająca za ruchami potentata z Kikola?**

- Roman Karkosik to jedno z "gorących nazwisk" na naszej giełdzie - obok np. Mariusza Patrowicza, Krzysztofa Moski czy swego czasu Elżbiety Sjoebloom. Pojawienie się takiego inwestora w nowej spółce zazwyczaj wywołuje eksplozję notowań - w krótkim terminie. W przypadku inwestycji w akcje nigdy nie ma "pewnego sposobu", trzeba zawsze mieć świadomość ryzyka poniesienia straty. Dlatego zakup akcji powinien być poprzedzony analizą. Chyba że decydujemy się świadomie na ryzyko spekulacyjnej gry. Przed inwestowaniem w akcje "pod znane nazwiska" jakiś czas temu przestrzegala Komisja Nadzoru Finansowego.

W tym kontekście nazwisko Karkosika może być wykorzystywane do próby wpłynięcia na kurs - vide np. rozsiewane pogłoski o zbieraniu przez niego akcji przeżywającego potężne problemy DM IDM SA.

- Nawet mistrzowi zdarzają się wpadki. Na czym pośliznął się Karkosik w swoich poczynaniach giełdowych?

- Trudno powiedzieć, czy Karkosik na jakieś swojej dużej inwestycji giełdowej stracił pieniądze. Myślę, że za najbardziej nieudane projekty - z punktu widzenia ogłaszanych zamiarów i późniejszej realizacji - można uznać zakup dwóch NFI. Wobec Midasa było kilka różnych koncepcji, według ostatniej Karkosik chciał zbudować na bazie tej spółki koncern telekomunikacyjny, doszło do pamiętnego sojuszu z o. Rydzykiem (sieć komórkowa "W Rodzinie"). Ostatecznie spółka została sprzedana Solorzowi-Żakowi. Wobec Krezusa planów też było dużo, skończyło się na niewielkich inwestycjach - w zakup udziałów w sieci salonów jubilerskich Eliza (należących zresztą do szwagierki miliardera) i sieci kawiarni Costa Coffee.

<https://pomorska.pl/ma-miliardy-i-palac-szuka-zloz-na-trzech-kontynentach-nazywa-sie-karkosik-roman-karkosik/ar/c3-7408318>

PAŁAC W KIKOLE pow. Lipno

kategoria: zabytki architektury - pałace, dworki, chaty

opis: Pałac w Kikole wybudowany został około 1790 roku z inicjatywy Ignacego Antoniego Zboińskiego. Obecnie istniejąca rezydencja zastąpiła wcześniejszą siedzibę mieszkalną należącą od końca XVII w. do Zboińskich. Pierwszym spośród Zboińskich właścicielem Kikoła był Wojciech Jan, dziadek wspomnianego Ignacego Antoniego. W posiadanie Kikoła wszedł on około 1685 roku. Po jego śmierci Kikół objął jego syn - Franciszek, potem Ignacy Antoni, który podjął decyzję o budowie nowej siedziby według projektu Stanisława Zawadzkiego.

W latach 40. XIX wieku Karol Zboiński założył park otaczający pałac.

Pałac w Kikole jest budowlą zwartą, dwukondygnacyjną, założoną na rzucie prostokąta z płytkimi ryzalitami skrajnymi w fasadzie, portykiem wgłębnym usytuowanym pomiędzy tymi ryzalitami oraz z głębokimi ryzalitami skrajnymi w elewacji tylnej, otwierającej się na założenie parkowe. Segment główny przykrywa dach czterospadowy, ryzalitty fasady otrzymały własne dachy dwuspadowe o kalenicach ustawionych poprzecznie w stosunku do osi wzdłużnej pałacu, zaś ryzalitty elewacji tylnej - dachy trójspadowe.

Elewacja frontowa pałacu jest dwunastoosiowa. Triady skrajnych osi zajmują ryzalitty zwieńczone trójkątnymi frontonami, zaś siedem centralnych osi wypełnia portyk z tokańskimi kolumnami.

Na elewacjach ryzalitów znajdują się toskańskie pilastry. Podział horyzontalny uzyskano za pomocą gładkiego fryzu, zastosowanego na elewacji wewnątrz portyku wgłębnego. Okna w częściach ryzalitowych posiadają ozdobę w postaci trójkątnych frontonów, natomiast okna w portyku wgłębnym pozbawione są architektonicznej oprawy. Mury fasady wieńczy belkowanie złożone z architrawu, fryzu i gzymsu. Elewacja tylna, podobnie jak frontowa, jest trzynastoosiowa.

Trójosiowe ryzalitty skrajne otrzymały taki sam schemat kompozycyjny i detal architektoniczny jak ryzalitty fasady, z tą jednak różnicą, iż ryzalitów nie wieńczą trójkątne frontony, zaś okna pozbawione są trójkątnych naczółków. Przed wgłębną częścią elewacji tylnej znajduje się ujęty ryzalitami taras, z niskimi murkami zwieńczonymi ozdobnymi wazami. Taras ten szerokimi schodami komunikuje się z położoną w obniżeniu terenu częścią parkową. Elewacja boczna wschodnia jest sześćoosiowa i posiada analogiczne jak w pozostałych elewacjach główne akcenty poziome, w postaci wydzielonego odsadzką cokołu oraz gzymsu. Belkowania poprowadzono jedynie nad skrajnymi osiami, wspierając je na toskańskich pilastrach. Cztery środkowe osie otrzymały postać pseudoryzalitu.

Schemat kompozycyjny wschodniej elewacji bocznej powtórzono na elewacji zachodniej, z tym że pseudoryzalitem objęto tutaj siedem osi, zaś skrajne osie są znacznie węższe niż w elewacji wschodniej.

Na parterze segmentu głównego wnętrza zakomponowano opierając się na schemacie dwutraktowym trójpasowym.

Pasmo główne tworzy sień oraz usytuowane za nią duże wnętrza z trzema wysokimi okna sięgającymi podłogi, otwierające się na taras przy elewacji tylnej. Po bokach pasma głównego zlokalizowane są po dwa pomieszczenia. Segment wschodni zajmują ujęte w jedno pasmo trzy wnętrza, z których centralne dwukondygnacyjne pomieszczenie, tzw. Sala Rycerska, zajmuje większą część. Segment zachodni zajmują analogiczne trzy pomieszczenia, z tym że centralne jest jednokondygnacyjne. Rozkład wnętrz na piętrze powtarza zasadniczo schemat parteru, z tą różnicą, że trakt frontowy segmentu głównego zajmuje wielki hol z parami kolumnienek, wydzielających wschodnią i zachodnią część tego holu.

Bogaty, malarski wystrój wnętrz pałacowych przetrwał do chwili obecnej jedynie w tzw. Sali Rycerskiej.

Klasycystyczny pałac w Kikole, o zwartej i monumentalnej bryle, reprezentuje rzadkie na ówczesne czasy rozwiązanie wiejskiej siedziby rezydencjonalnej w wariacie z bardzo szerokim portykiem wgłębnym na osi fasady oraz z fasadą zakomponowaną na całej szerokości w wielkim porządku. Tworzona za pomocą pilastrów wertykalna artykulacja pojawia się również w oszczędniejszej formie na elewacji tylnej oraz na skrajach elewacji bocznych. Założenie pałacowo - parkowe w Kikole należy do najciekawszych kreacji artystycznych końca XVIII i początku XIX w. na terenie ziemi dobrzyńskiej.

Ród Zboińskich posiadał pałac w Kikole do 1855 roku, kiedy przejęli go Piwnicy. Od 1902 roku dobra Kikół objął Władysław Nałęcz, wraz z żoną Franciszką Jadwigą z Krasieńskich. W Kikole prowadził hodowlę koni krwi szlachetnej, był również inicjatorem powstania mleczarni i cegielni w Kikole. Zmarł w 1934 roku, a majątek odziedziczył po nim syn Stanisław. Kryzys gospodarczy spowodował, że zadłużone dobra w Kikole zostały zlicytowane w 1937 roku i stały się w dużej części własnością cukrowni Chelmica, a w pałacu utworzono szkołę. W okresie wojny pałac uległ zniszczeniu, a w 1945 roku przejął go na własność Skarb Państwa. Zespół pałacowo-parkowy w Kikole został wpisany do rejestru zabytków w 1952 r. i tym samym objęty ochroną prawną. Pałac został po zniszczeniach wojennych odrestaurowany w latach 1957-1964 i przez jakiś czas służył jako ośrodek wczasowo - kolonijny. Obecnie w prywatnych rękach Romana Karkosika i jego żony, którzy wyremontowali pałac i przywrócili mu świetność.

źródło: Materiały do dziejów rezydencji w Polsce: Ziemia dobrzyńska, t. 2, cz. 1, pod red. Stanisława Kunikowskiego, Włocławek, 2002

jak trafić: Założenie pałacowe w Kikole usytuowane jest na wschód od drogi 554 Kikół - Rypin, odchodzącej od drogi krajowej nr 10 Toruń - Lipno, około 8 km na północny zachód od Lipna. Do pałacu dojeżdża się zjeżdżając ze wspomnianej drogi 554 na drogę lokalną prowadzącą w kierunku wsi Wolęcina i Chlebowo. Założenie usytuowane jest w centrum wsi, około 300 m na południowy wschód od rynku i w niewielkiej odległości od kościoła, który wraz z cmentarzem położony jest po przeciwnej stronie drogi do Wolęcina i Chlebowo.



W liście Fryderyka Chopina datowanym 6.07.1827 r. do rodziny w Warszawie, przyszły wielki kompozytor wspominał, że zatrzymał się w posiadłości Karola Zboińskiego w Kikole i grał w dużej sali (tzw. Sali Rycerskiej) dla licznego towarzystwa. Spędził tu kilka dni, odpoczywając podczas wycieczki w kierunku Gdańska.

Pierwsza wzmianka o wsi **Kichol** pochodzi z 1236 r. i dotyczy krótko istniejącej kasztelanii kikolskiej. Od 1433 r. do 1793 r. dobra kikolskie składały się z własności królewskiej i szlacheckiej. Ok. 1685 r. właścicielem obu części został Wojciech Jan Zboiński i dla jego rodziny Kikół stał się rodzimym gniazdem do poł. XIX w. W 1800 r. Franciszek Ksawery Zboiński kupił od Ludwiki hr. Skarbkowej dobra izbickie, co pozwoliło tej ostatniej na zakup Żelazowej Woli. Ostatnim właścicielem tych dóbr o pow. ok. 500 ha przed wybuchem II wojny światowej był Stanisław Nałęcz. Pałac kikolski zbudował pod koniec XVIII w. Ignacy Antoni Zboiński w miejscu dworu z XVII w.

Jest to budowla klasycystyczna o dwóch kondygnacjach, postawiona na skarpie nad stawem. W największym pomieszczeniu pałacu w tzw. Sali Rycerskiej, w której grał młody Fryderyk Chopin podczas pobytu w Kikole, zachowała się polichromia z przeł. XVIII i XIX w. Pałac otacza park z 1 poł. XIX w., do którego dochodziły zabudowania folwarku, rozebranego zaraz po II wojnie światowej, za wyjątkiem suszarni cykorii. Pałac obecnie jest własnością prywatną, a jego zwiedzanie należy uzgodnić z właścicielem. Na dawnym grodzisku wysoko ponad poziomem jez. Kikolskiego stoi świątynia p.w. św. Wojciecha Biskupa Męczennika z lat 1904 – 1909, murowana z cegły w stylu neogotyckim, zbudowana w miejscu poprzedniej z przeł. XVIII i XIX w. W kościele zachowały się epitafia i tablice nagrobne ku czci członków rodziny Zboińskich, przeniesione z poprzedniej świątyni. Na sąsiadującym z kościołem cmentarzu, znajdują się grobowce rodzinne Nałęczów, Dziewanowskich, Kamińskich oraz Krasińskich. Jadąc z Kikoła w kierunku Zbójna po lewej stronie szosy otwiera nam się widok na szeroką dolinę Lubianki.

Największy prywatny inwestor na warszawskiej giełdzie nie bryluje na salonach i raczej stroni od kontaktów z politykami. Co ciekawe, nic na tym nie traci. W przypadku Romana Karkosika rosyjskie porzekadło „Tisze jediesz, dalsze budiesz” wyjątkowo dobrze się sprawdza. Jak długo jeszcze?

Roman Karkosik wyraźnie lubi cień. Nie kieruje żadną z kontrolowanych spółek. Zadowolona się członkostwem w kilku radach nadzorczych. Wrogowie mówią, że w ten sposób chce uniknąć odpowiedzialności. Przyjaciele, że to optymalne biznesowe rozwiązanie.

– Funkcja prezesa pęta człowieka, wymaga spotkań, specyficznej gry – argumentuje jeden z menedżerów. – Karkosik nie lubi rautów, oficjalnych zebrań, broni się przed theatrum, z którego niewiele wynika. Rozmówcy byłiby załamani jego bezpośredniością, zrywaniem rozmów. Dzięki temu, że nie jest w zarządzie, może rozwinąć skrzydła, nie widzieć barier, nie bać się zagrożeń

Jest milkliwy. Na pytania odpowiada krótko i szybko. Nie widać, żeby bogactwo (portfel akcji wyceniany jest na 4 mld zł) rzutowało na jego sposób bycia. Zero pozy. Trochę się tylko krzywi, gdy media ujmują jego awans w efektowną klamrę: „od magazyniera do miliardera”. To pierwsze zajęcie w Spółdzielni Kółek Rolniczych było krótkim epizodem, praktyką tuż po skończeniu Technikum Cukrowniczego w Toruniu.

Naprawdę, jak pisze Ewa Bałdyga, odpowiedzialna za kontakty biznesmena z mediami, „Roman Karkosik rozpoczął swoją przygodę z biznesem w latach 80. Otworzył wtedy w podtoruńskim Czernikowie mały bar. Interes prosperował na tyle dobrze, że wkrótce ruszyła wytwórnia napojów gazowanych. A trochę później powstała firma Karo, produkująca przewody elektryczne. (...) A gdy brakowało surowca do tej produkcji, rozwinął sieć punktów skupu metali. Nie tylko w Polsce. Także w Rosji, Czechach, Bułgarii i na Słowacji”.

Baru już nie ma. Firma Karo – Roman Karkosik działa w Czernikowie do dziś. Zatrudnia 30 ludzi. Wszystkie spółki, które biznesmen kontroluje, dają pracę blisko dziesięciu tysiącom osób. Pięć firm – Boryszew, Alchemia, Impexmetal, Hutmen i Skotan – jest notowanych na warszawskiej giełdzie. W marcu br. Boryszew znalazł się w prestiżowym indeksie WIG 20, wypierając z giełdowej elity Softbank, kontrolowany przez Ryszarda Krauze, ulubieńca polityków wszystkich opcji. Łączne obroty szykujących się do fuzji spółek Boryszew i Impexmetal (Karkosikowych pereł w koronie) wyniosły w 2005 r. 4,3 mld zł. Miesięcznik „Forbes” ulokował biznesmena na 4 miejscu na liście najbogatszych Polaków.

Był średni, ale wyrósł

Przedsiębiorczość mógł mieć w genach, podobnie jak jego dwaj bracia. Wszyscy zamożni, wszyscy doszli do dobrobytu własnym wysiłkiem. Ryszard, najstarszy, prowadzi w Toruniu przedsiębiorstwo Elkard, specjalizujące się w instalacjach elektrycznych. Mirosław, najmłodszy, kieruje spółką Eliza, z branży jubilerskiej. Był czas, że zajmował się między innymi odzyskiwaniem metali szlachetnych ze starych komputerów. Obaj bracia dobrze sobie radzą, ale daleko im do pozycji Romana. Pytany o to półzartem odpowiada: – Może dlatego, że ja jestem ten średni – starszy był mamy synek, młodszy – taty synek, a ja niczyj. I coś w tym chyba jest.

– Dla mnie najważniejsza jest praca – Roman Karkosik wyraźnie się ożywia, gdy może wygłosić życiowe credo. – Jestem najszczęśliwszy z ludzi, że mogę pracować do woli. Czy jest większa przyjemność niż praca? Mnie ciekawią nowe rzeczy. Kilka lat temu przyszła do mnie młodzież. Chcieli założyć firmę internetową. Pomogłem im, a przy okazji poznałem Internet.

Pracoholizm to rys najczęściej przywoływany przez jego współpracowników. Krzysztof Baczała na początku lat 90. został prezesem w Karkosikowej firmie obrotu metalami. Trafił tam z ogłoszenia w lokalnej prasie. Zajmowało pół kolumny: dyrektora zatrudnię, pensja 2500 marek. Wtedy była to olbrzymia kwota. Szef płacił i wymagał. Jednocześnie praca u Karkosika uczyła więcej niż różne szkoły biznesu.

Pracowali do wieczora. Potem Baczała wracał do domu, żeby odpocząć. Karkosik po krótkim relaksie i kawie pracował dalej. – Zdarzało mu się zadzwonić o drugiej w nocy: Zobacz, na jaki pomysł wpadłem. Rano ja byłem w punkcie, w którym się rozstaliśmy, on daleko przede mną. To mobilizuje. Bo tak się może zdarzyć raz i drugi, ale w końcu w każdym budzi się ambicja. I wówczas nieustanne myślenie o pracy przeradza się w sport.

Jako prezes spółki Baczała mógł zaciągać kredyty samodzielnie. Natomiast ze zwalnianymi właściciel firmy chciał rozmawiać osobiście. Baczała uważa, że to dobry sposób zbierania informacji o przedsiębiorstwie. Bo nie ma surowszego recenzenta niż były pracownik.

Z opowieści o Karkosiku przeważnie przebija podziw, czasem graniczący z fascynacją. Współpracownicy mówią, że szef zawsze koncentruje się na celu, nie dba o konwenanse. I oczywiście lubi wygrywać. W pamięci błyskawicznie mnoży kilkucyfrowe liczby. Jednym imponuje innowacyjnością i twórczym podejściem do zadań, bliskim temu, jakie przejawiają dzieci. Inni podziwiają szybkość podejmowania decyzji i brak pokory wobec autorytetów, wyrażający się ciągłymi pytaniami „dlaczego to”, „dlaczego tamto”.

Tymi pytaniami rozbija schematy myślowe. W finale często mówi: „Wszyscy myślą, że nie można tego zrobić, a my to zrobimy”.

– Gdy pyta, co robić – mówi Mirosław Kutnik – to z reguły ma zaplanowane dwa ruchy naprzód. Ale jest na tyle samokrytyczny, że chce się upewnić, czy inni myślą podobnie i czy ma rację.

Mirosław Kutnik prowadzi kancelarię prawną. Dla Karkosika pracuje od dziesięciu lat, i to przy największych transakcjach handlowych. Kiedyś biznesmen poprosił go o analizę. Chodziło o pieniądze – ok. 100 tys. zł, których ktoś domagał się, zdaniem Karkosika, niesłusznie. Mecenaz Kutnik przez pół godziny referował różne aspekty sprawy, by dojść do konkluzji, że jej wygranie będzie kosztowało czas prawnika i zaangażowanie ze strony samego Karkosika. – Namysł – wspomina – trwał może 15 sekund. A potem krótka konkluzja: Prędzej zarobię niż odrobię. I koniec.

Mirosław Kutnik uważa, że ta odpowiedź dobrze charakteryzuje sposób działania Karkosika. Wybiera to, co się lepiej kalkuluje. Emocje, przywiązanie do własnych racji schodzą na dalszy plan. – Do ludzi – stwierdza prawnik – też podchodzi pragmatycznie. Potrafi znaleźć ich dobre strony. Wybiera tych, którzy dają mu potrzebną informację.

Są też opinie, że Roman Karkosik wyciska ludzi jak cytryny. On sam ocenia, że ma za miękkie serce. Że wielu słabych pracowników trzyma, zamiast zmienić na lepszych. Dlaczego trzyma? Z sentymentu chyba.

Podobno fantastycznie wyczuwa biznesowe okazje, wychwytuje dobrze rokujące pomysły. Iwona Menes-Malinowska jest chemikiem. Zna Karkosika od 14 lat. Pracowała wtedy w instytucie badawczym. Skontaktował ich jej kolega. Karkosik myślał wtedy o produkcji lekkich dachówek z polipropylenu. Szukał sposobu, co zrobić, żeby były niepalne. Ona miała pomysł na produkcję polimeru do butelek PET. Szybko porzucili rozmowę o dachówkach.

Żal po Elanie

Karkosik dla swojej spółki Unibax sprowadził ze Szwajcarii najpierw jedną maszynę do polimeru butelkowego, potem drugą. Półprodukt do jego wytwarzania – polimer amorficzny – Unibax kupował od toruńskiej Elany. W 1996 r. sprzedał oba urządzenia Elanie. Iwona Menes-Malinowska miała wtedy wrażenie, że Karkosik cofa się o krok. Była w błędzie. Kilka lat później został właścicielem Elany, z maszynami włącznie. A Malinowska jest dziś w tej firmie dyrektorem do spraw produkcji

Transakcją kupna przez Elanę maszyn od Unibaksu interesował się Urząd Ochrony Państwa w Bydgoszczy. Prokuratura uznała umowę za niekorzystną dla Elany, która zapłaciła Unibaksowi za maszyny 43 mln zł, o 20 mln zł więcej niż wydał na nie Unibax. Ciekawostka – w negocjacjach, które poprzedziły tę transakcję, Karkosika reprezentował Mirosław Stajszczak, biznesmen z Bydgoszczy, o którym głośno było w związku z tzw. schnapsgate. Dziś R. Karkosik nie pamięta o tych negocjacjach. Twierdzi, że ze Stajszczakiem nic go nie wiązało. W 1998 r. Stajszczak został aresztowany. Poszło o korumpowanie oficera UOP.

Karkosik wpłacił za niego 1,5 mln zł kaucji.

Ostatecznie śledztwo dotyczące kupna przez Elanę maszyn od Unibaksu zostało umorzone. Sąd przekonały argumenty szefostwa Elany, że kupili nie tylko urządzenia, ale i rynek Unibaksu, a także zyskali na czasie. Gdy sąd wydawał to postanowienie, Elanę kontrolował już Roman Karkosik. W momencie, gdy kupował jej akcje, wartość całej firmy wynosiła ok. 43 mln zł, czyli tyle, ile kilka lat wcześniej Elana zapłaciła Unibaksowi za maszyny. Dziennikarze „Gazety Pomorskiej” pisali, że wcześniej Elanę szacowano na 140–200 mln zł, a sam grunt, który należy do zakładu (198 ha), wart jest co najmniej 99 mln zł.

Karkosik kupując Elanę był już właścicielem innej spółki chemicznej – giełdowego Boryszewa. Elana stała się jego oddziałem, z czym wielu mieszkańców Torunia nie umie pogodzić się do dziś.

Giełda jak trampolina

Właśnie giełdzie Roman Karkosik zawdzięcza spektakularny sukces. – Kiedy prywatyzowano pięć pierwszych firm, byłem w radzie nadzorczej Śląskiej Fabryki Kabli – mówi. – Wówczas oswoiłem się z giełdą, która była jeszcze w powijakach.

Kiedy na giełdę trafiły akcje Banku Śląskiego, Karkosik posłał w kolejki swoich pracowników. Zebrane wtedy akcje szybko i z zyskiem odsprzedał. Zarobione pieniądze inwestował. Wypatrywał firm, których giełda nie doceniała. Z tego powodu bywa porównywany do Warrena Buffetta. Podobno jest świetny w analizie raportów finansowych.

W finansowym imperium Karkosika nie wszystko jest jednak aż tak klarowne i oczywiste. Jeszcze do niedawna spółki kontrolowane przez biznesmena łączyły skomplikowane relacje kapitałowe i powiązania krzyżowe, wobec których giełdowi analitycy wydawali się dość bezradni. Boryszew miał akcje Elany i na odwrót. Podobne powiązania były między tymi spółkami a Hutą Oława. – Takie konstrukcje kapitałowe służą zazwyczaj do maksymalnego wykorzystania środków – wyjaśnia menedżer jednej z giełdowych spółek. – Jeżeli właściciel ma mało wolnego kapitału, to musi z takich powiązań korzystać.

Z czasem w firmach Karkosika porobiono jednak porządki. Według Ewy Bałdygi, odpowiedzialnej za kontakty biznesmena z mediami, zostały się tylko więzi między Boryszewem i Impexmetalem. Są naturalne, zważywszy że obie spółki szykują się do fuzji.

Od biopaliw do kolebk

Roman Karkosik na każdym kroku podkreśla swój dystans do polityki i polityków. Jednak kiedy w 2002 r. Elanie PET, spółce-córce Elany, zagroziła inwestująca we Włocławku koreańska firma, interpelacje w tej sprawie składali i Anna Sobecka z LPR, i Bogdan Lewandowski z SLD. Nie wiadomo, czy zagrożenie uświadomił im sam właściciel, czy też jego ludzie? Generalnie jednak kujawsko-pomorscy parlamentarzyści niewiele potrafią o Romanie Karkosiku powiedzieć. Przeważnie znają go z doniesień prasowych. „To postać, której nie spotkałem na żadnych uroczystościach” – stwierdza poseł Jerzy Wenderlich z SLD. „Żadnego kontaktu” – tyle może powiedzieć poseł Jan Wyrowiński z PO. Z uznaniem o Karkosiku mówi natomiast posłanka Małgorzata Ostrowska (SLD), od lat zaangażowana w pracę sejmowej komisji Skarbu Państwa.

Widzi w jego karierze rodzimą wersję amerykańskiego mitu pucybuta, który został milionerem.

Sam Karkosik uważa, że na giełdzie można radzić sobie bez tego typu koneksji. Pojawiły się jednak pierwsze sygnały, że tej zasadzie nie zawsze musi być wierny.

W kwietniu wyszło na jaw, że biznesmen jest zainteresowany kupnem Stoczni Gdańskiej, kolebki Solidarności, której politycy PiS obiecali oddzielenie od Stoczni Gdynia. Andrzej Jaworski, sekretarz pomorskiego PiS, a zarazem prezes Stoczni Gdańskiej (wcześniej jej opiekun z ramienia prezydenta Kaczyńskiego), nie kryje, że to on wpadł na ten pomysł i zastukał do drzwi Karkosika.

Po co kapitaliście karmiona mitami kolebka? Od razu pojawiły się spekulacje, że może chodzić o przysługę w zamian za przychylne nastawienie polityków do innych planów gospodarczych giełdowego potentata. To przecież Skarb Państwa ma kontrolę nad pakietem udziałów Walcowni Rur Andrzej i Jedność, o które zabiega Alchemia. W jednym przypadku konkuruje z kapitałem niemieckim, w drugim – z rosyjskim. W rozmowie z dziennikarzem Karkosik uderza w tony bliskie sercom obecnie rządzących: – Zależy mi na tym, aby w Polsce powstawały silne firmy. To ważne, żeby rodzimy kapitał miał szansę konkurować z zagranicznym.

Co do stoczni, to niczego nie przesądza. Twierdzi, że wciąż bada jej kondycję. Za to Andrzej Jaworski o Karkosiku mówi z mniejszym entuzjazmem. U biznesmena w radach nadzorczych Boryszewa i Impexmetal znalazł pracę Arkadiusz Krężel, usunięty z posady prezesa Agencji Rozwoju Przemysłu. Krężel, który ARP kierował przez kilkanaście lat, cały czas funkcjonował na styku kluczowych dla gospodarki ministerstw. Jest cennym nabytkiem. Zna polityków wszystkich ekip. Ten angaż może oznaczać, że biznesmen też dostrzegł potrzebę tego rodzaju koneksji.

W pałacu i Dwóch Mogiłach

Innym swoim zasadom nadal jest jednak wierny. Luksus i afiszowanie się z majątkiem wyraźnie go nie kręca. Na początku lat 90. jeździł Audi 80 diesel. Dlatego, że ekonomiczny. Jego dyrektorom zdarzało się mieć lepsze auta. W ubiegłym roku mocno zużytą Hondę legend zastąpił Audi A8. Samolotu nie ma. Śmieje się, że latanie na trzeźwo przychodzi mu z trudem. W samolocie nie kontroluje sytuacji. A takiego uczucia nie lubi. Znajomi opowiadają o upodobaniu Karkosika do prostych potraw. Najbardziej do rosółu.

Jedyny zbytek to XIX-wieczny pałac w Kikole, wsi gminnej niedaleko Lipna. Zbytek tym większy, że kupił go na początku lat 90., kiedy daleko mu było do dzisiejszego majątku i pozycji. Pałac otacza wysoki 2,5-metrowy mur. Na kutej w metalu bramie, przy której znajduje się portiernia, wisi tabliczka ostrzegająca przed groźnym psem. – Ludzie wyobrażają sobie, że to kapie złotem, a to jest spokojnie, dobrze zrobiony obiekt – mówi Tomasz Hoffmann, artysta malarz, którego zespół projektował biznesmenowi wystrój wnętrz. Karkosik życzył sobie, żeby na parterze przywrócono dawny stan. Góra służy do mieszkania.

– Ten pałacyk to dla niego dowód sukcesu, znak kariery biznesowo-społecznej, osiągniętej pozycji. Wiem, że oglądał też Lubostroń i inne obiekty – Hoffmann jest przekonany, że jego zleceniodawca wybiegał myślą w przyszłość, że miał wizję biznesowego rozwoju. A jeśli nie wizję, to marzenia.

Pan na Kikole nie przyznaje się do tego typu projekcji: – Kikół to przede wszystkim była okazja – 450 tys. zł za pałac i 10 ha ziemi z parkiem. Trzy przetargi i nie było chętnych. A to kawał historii. Ale ona dopiero później zaczęła działać na wyobraźnię. Są różne zapiski o tym miejscu. Zachował się nawet dokument z 1236 r. Teraz pałac jest w takim stanie jak wtedy, kiedy gościł w nim Chopin.

Bardzo go zainteresował ogród otaczający pałac. Niektórzy nawet myśleli, że wyłączy się z biznesu. Ale fascynacja trwała dwa lata i sprawy wróciły do normy. – Stwierdziłem – mówi Karkosik – że znam już wszystkie roślinki. I praktycznie wszystkie, które rosną w naszym klimacie, mam. To czym się tu zajmować?

Innego zdania jest John Brookes, brytyjski ogrodnik, z którego usług podobno korzysta także królowa angielska. Przyjeżdża do Kikoła od 7 lat, aby sprawdzić, czy ogród kształtuje się prawidłowo. Kiedy właściciel zapytał, ile lat będzie jeszcze przyjeżdżał, odpowiedział, że co najmniej dziesięć.

<https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/rynek/210430,1,roman-karkosik-miliarder-outsider.read>

Karkosik kupił elegancki pałac. Urzędowali w nim prezydenci

Tot 28 stycznia 2016

Roman Karkosik, miliarder związany z Toruniem, kupił od spadkobierców przedwojennych właścicieli pałacyk przy ul. Foksal w Warszawie należący do hrabiów Przeździeckich. Chodzi o zbudowany pod koniec XIX wieku neorenesansowy Pałac Przeździeckich przy ul. Foksal 6. "Puls Biznesu", który doniósł o transakcji informuje, że jej wartość nie została ujawniona.

JAK MAFIA KNF I PROKURATORÓW CHCIAŁA ZNISZCZYĆ ROMANA KARKOSIKA

21 listopada 2017

Roman Karkosik manipulował na giełdzie? Jest wyrok sądu

Sąd Rejonowy w Toruniu orzekł, że Roman Karkosik i jego żona Grażyna manipulowali na akcjach giełdowej spółki Boryszew w 2013 roku. Jaka kara grozi miliarderowi? Roman i Grażyna Karkosikowie zostali oskarżeni przez warszawską prokuraturę, jednak ze względu na ich miejsce zamieszkania proces toczył się **w naszym mieście**.

-Oskarżonym zarzucamy, że od 19 do 30 kwietnia 2013 r., wspólnie i w porozumieniu, manipulowali akcjami spółki Boryszew SA, sztucznie zawyżając obrót poprzez dokonywanie tzw. transakcji crossowych. W ten sposób manipulowali popytem i podażą, co wyczerpuje znamiona czynu art. 183 Ustawy o obrocie instrumentami finansowymi w związku z art. 12 Kodeksu karnego - twierdził **Marcin Reszkowski** z Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Prokurator w mowie końcowej zażądał **miliona złotych** od każdego z małżonków. Jeszcze ostrzejsza była Komisja Nadzoru Finansowego, która domagała się dodatkowo **roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata**.

Karkosików broniło aż pięciu adwokatów. Wśród nich był między innymi **prof. Michał Królikowski**, który niedawno doradzał prezydentowi **Andrzejowi Dudzie** w pracach nad nowymi ustawami o KRS i Sądzie Najwyższym. obrońcy zwracali uwagę sądowi, że transakcje małżeństwa miały na celu tak zwaną **optymalizację podatkową**. Ponadto prosili o uniewinnienie miliardera, a jeden z nich - **mecenas Wojciech Błaszczuk** - o umorzenie postępowania.

Ostatecznie dziś Sąd Rejonowy w Toruniu orzekł, że **do manipulacji doszło**. Jednak **sędzia Ewa Lemanowicz-Pawlak** postanowiła umorzyć postępowanie na dwa lata próby i nie karać małżeństwa. Miliarderzy muszą jedynie wpłacić **60 tysięcy złotych** na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Wyrok jest nieprawomocny.

- Podtrzymuję swoje stanowisko. Jestem zupełnie niewinny. Przeprowadzane transakcje na akcjach Boryszewa miały jeden cel – optymalizację podatkową. Jestem zdumiony, że przez wiele lat próbuje się mi na siłę przylepić łatę osoby łamiącej prawo. Przecież ma tych transakcjach nikt nie stracił, nie ma pokrzywdzonych, więc nie można mówić o jakiejś wydumanej winie – skomentował wyrok **Roman Karkosik**.

<https://ototorun.pl/artykul/roman-karkosik-manipulowal/313226>

Optymalizacja podatkowa to bardzo istotne, a jednak kontrowersyjne pojęcie. Jest jednak w pełni legalna, podatnicy mają bowiem prawo do podejmowania decyzji korzystnych dla swoich firm. Czym jest optymalizacja podatkowa i jakie są jej cele? W jaki sposób można legalnie optymalizować podatki, z czego też często korzystają nawet mali przedsiębiorcy, ale nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę?

Optymalizacja podatkowa - co to jest?

Samo pojęcie optymalizacji podatkowej nie posiada określonej definicji w przepisach prawa podatkowego. Jest to jednak szereg czynności całkowicie zgodnych z prawem, które mają na celu zminimalizowanie obciążeń podatkowych lub uniknięcie płacenia podatków, o ile taką możliwość dopuszczają przepisy. Polega na planowaniu i wdrożeniu takich działań na gruncie podatkowym, które są najbardziej optymalne, najbardziej korzystne dla przedsiębiorstwa. Istotą optymalizacji jest zgodność działania podatnika z obowiązującym prawem.

Cele optymalizacji podatkowej

Bezpośrednim celem optymalizacji podatkowej jest podjęcie takich działań, które będą skutkowały zmniejszeniem wysokości obciążeń fiskalnych do poziomu najkorzystniejszego dla podatnika, jednocześnie mieszczących się w granicach prawa.

Efektywna optymalizacja podatkowa dotyczy wszystkich obszarów działania firmy, w tym właściwej analizy podatkowej, analizy przychodów i kosztów, z uwzględnieniem przyszłych zdarzeń gospodarczych oraz obciążeń podatkowych.

Przykłady optymalizacji podatkowej

Legalna optymalizacja podatkowa obejmuje:

planowanie podatkowe - zależy od osobistych oczekiwań konkretnego podatnika.

Najczęściej jest to szereg czynności zmierzających do minimalizacji podatków, ale i wyeliminowanie ryzyka i stabilizacja pomimo wyższych obciążeń podatkowych, a nawet zwiększenie obciążeń podatkowych, a tym samym wyniku finansowego, np. do celów kredytowych (wyższa zdolność kredytowa);

oszczędzanie podatkowe - zachowania, które powodują obniżenie podatku, lecz są neutralne z punktu widzenia prawa podatkowego (np. metoda kasowa w VAT, czyli przesunięcie zapłaty podatku u małego podatnika, na okres w którym przypada zapłata za transakcję),

unikanie opodatkowania przy wykorzystaniu legalnych możliwości (np. korzystanie z ulg i zwolnień, odliczeń, transakcji restrukturyzacyjnych, czy też zróżnicowanych form prawnych prowadzenia działalności, a nawet wykorzystanie luk prawnych, do którego niezbędna jest znajomość prawa).

Uwaga!

W lipcu br. weszła w życie nowelizacja Ordynacji podatkowej, która eliminuje możliwość podejmowania przez podatników legalnych działań, jeżeli te zmierzają wyłącznie do uniknięcia zapłaty podatku.

Zgodnie ze zmianami unikanie opodatkowania to czynność dokonana w celu osiągnięcia korzyści podatkowej, która w danych okolicznościach jest sprzeczna z przedmiotem i celem przepisu ustawy podatkowej, a sposób działania podatnika - sztuczny.

Jako sztuczny sposób działania może zostać uznane m.in. nieuzasadnione dzielenie operacji, angażowanie podmiotów pośredniczących czy podejmowanie czynności, których ryzyko gospodarcze lub ekonomiczne przewyższa spodziewane korzyści.

Jeżeli dana czynność zostanie uznana za unikanie opodatkowania, skutki podatkowe zostaną określone tak, jakby podatnik dokonał tzw. czynności odpowiedniej. Przez czynność odpowiednią uznaje się czynność, której podmiot dokonałby, gdyby działał rozsądnie i kierował się celami zgodnymi z prawem lecz innymi niż osiągnięciem korzyści podatkowej.

Optymalizacją podatkową jest m.in.:

prowadzenie działalności w formie spółki osobowej zamiast kapitałowej, unikając w ten sposób podwójnego opodatkowania;

tworzenie zagranicznych spółek holdingowych - z tego korzystają mafie

tworzenie podatkowych grup kapitałowych - z tego korzystają mafie

działanie w specjalnej strefie ekonomicznej - z tego korzystają mafie

utworzenie spółki europejskiej - z tego korzystają mafie

restrukturyzacje i połączenia spółek.

Inne przykłady optymalizacji podatkowej to m.in.:

w podatku dochodowym:

łączenie źródeł przychodu (zasady ogólne),

wybór formy opodatkowania korzystnej dla danej działalności (zasady ogólne, podatek liniowy, ryczałt, karta podatkowa),

amortyzacja (amortyzacja jednorazowa w ramach pomocy de minimis),

rozliczanie strat podatkowych,

uproszczone zaliczki na podatek dochodowy,

w VAT:

ustalenie momentu powstania obowiązku podatkowego,

zwolnienie podmiotowe z VAT (ze względu na nieprzekroczenie limitu 150 000 zł netto obrotu),

obniżenie podatku należnego (wierzytelności nieściągalne),

odliczanie podatku naliczonego,
rozliczenie kwartalne podatku VAT,
ulga na złe długi.

Ważne!

Wzbudzającym najwięcej kontrowersji sposobem optymalizacji podatkowej jest wykorzystanie tzw. rajów podatkowych (oaz podatkowych, offshore financial center).

Korporacje, aby uniknąć opodatkowania, zakładają w rajach podatkowych spółki offshore. Offshore stanowi potoczne określenie firmy zarejestrowanej w obcym dla zakładającej ją osoby systemie prawnym. Spółka offshore ma postać spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i wykorzystywana jest w legalny sposób przez osoby fizyczne i przedsiębiorstwa dla celów międzynarodowej optymalizacji podatkowej polegającej na kumulowaniu zysków w krajach o przyjaznym poziomie opodatkowania. W krajach tych, opodatkowanie często bliskie jest zeru lub przewidzianych jest wiele zwolnień z opodatkowania różnych kategorii dochodów.

Spis krajów i terytoriów stosujących szkodliwą konkurencję podatkową (tzw. rajów podatkowych) zawiera Rozporządzenie Ministra Finansów w sprawie określenia krajów i terytoriów stosujących szkodliwą konkurencję podatkową w zakresie podatku dochodowego od osób fizycznych i odpowiednio Rozporządzenie Ministra Finansów w sprawie określenia krajów i terytoriów stosujących szkodliwą konkurencję podatkową w zakresie podatku dochodowego od osób prawnych.

Unikanie a uchylenie od opodatkowania - różnice

Unikanie (czyli optymalizacja podatkowa) i uchylenie od opodatkowania to na pozór tożsame pojęcia. Pomiedzy nimi występują jednak znaczne różnice i o ile optymalizacja podatkowa jest w pełni dozwolona i legalna, tak uchylanie się od opodatkowania jest działaniem zabronionym i karanym.

Uchylanie się od opodatkowania traktowane jest jako oszustwo podatkowe. Jest to celowe wprowadzenie państwa w błąd, nielegalne zmniejszanie obciążeń podatkowych lub całkowite ich eliminowanie. Innymi słowy jest to każde działanie na gruncie podatkowym wpływające na szkodę Skarbu Państwa.

Podatnik, który uchyla się od opodatkowania, narażony jest na odpowiedzialność karną bądź karnoskarbową w związku z niezapłaceniem podatku, który w danych okoliczności powinien był zapłacić.

Jako uchylanie się od opodatkowania traktuje się przede wszystkim:

zatajenie przedmiotu opodatkowania (niewykazaniu części dochodów),

zatajenie rachunkowe (nierzetelnie prowadzenie księgowości, np. niewystawienie dokumentu sprzedaży, zaniżenie kwot należnego podatku),

falszywe kwalifikowanie (zaliczenie w ciężar kosztów wydatków, które nie stanowią kosztów uzyskania przychodów, kwalifikowanie prywatnych wydatków właścicieli jako koszty firmowe),

zorganizowanie niewypłacalności,

jawne niepłacenie podatków.

Podsumowując, celem optymalizacji podatkowej jest redukcja zobowiązań podatkowych poprzez wykorzystanie działań dozwolonych przez przepisy podatkowe, które czasem są nawet stymulowane przez ustawodawcę. Przepisy dają możliwość podatnikowi chociażby formy opodatkowania (zasady ogólne, podatek liniowy, ryczałt ewidencjonowany, karta podatkowa). Część podatników może również zdecydować, czy chcą być czynnymi podatnikami VAT, czy też skorzystać ze zwolnienia z VAT, wykorzystując przywilej zwolnienia podmiotowego z VAT.

<https://poradnikprzedsiębiorcy.pl/-optymalizacja-podatkowa-cele>

Zlecenia typu „cross” przeznaczone są do zawierania transakcji giełdowych między klientami jednego członka giełdy lub między członkiem giełdy a jego klientem.

Transakcje te są elementem systemu Grabić grabić w który Polacy zostali

wciągnięci bez wiedzy o tym systemie. Nie uczyli się o tym systemie i uważali, że jest to zwykła transakcja dopuszczona prawnie bo tak było.

Przebieg zlecenia Cross:

TFI chce sprzedać za jednym zamachem większy pakiet akcji, tak by nie obniżyć kursu. Wcześniej znajduje chętnego inwestora na zakup w obrębie tego samego domu maklerskiego. Składa dyspozycję sprzedaży, zaś druga strona składa dyspozycję kupna po ustalonej przez obie strony cenie. Dom maklerski realizuje transakcję cross, wysyłając następnie informację o jej przebiegu do KDPW.

Zlecenia Cross zostały wprowadzone na warszawską giełdę w kwietniu 2012 r., jeszcze przed wprowadzeniem platformy transakcyjnej UTP (wtedy wciąż jeszcze funkcjonował system realizacji zleceń Warset). Czy zlecenie Cross jest widoczne w arkuszu zleceń?

Zlecenie Cross jest zleceniem pozarynkowym, więc nie znajdziemy go w arkuszu zleceń. Zostało dopuszczone przez mafijną Komisję Nadzoru Finansowego która potem oskarżyła bezpodstawnie Romana Karkosika, żeby go zniszczyć, bo kłuł ich w oczy jako człowiek sukcesu i w dodatku Polak, a tak wg nich być nie może, Polacy mogą być tylko dziadami i biedakami a nie bogatymi ludźmi.

Grabić grabić poza giełdą czyli czarna giełda pozarynkowa

Dzięki temu nie wpływa ono na cenę akcji konkretnej spółki. Oprócz tego zlecenia Cross nie są brane pod uwagę przy określaniu kursu otwarcia i zamknięcia, a także podczas równoważenia po przekroczeniu widełek notowań.

Czy zlecenia Cross zwiększają wolumen obrotu na rynku?

Mimo tego, że zlecenia Cross są realizowane poza arkuszem zleceń, ich wolumen obrotu zwiększa płynność danej spółki. Zlecenia Cross docelowo wprowadzono właśnie po to, by zwiększyć płynność z wykorzystaniem ofert pozarynkowych.